Dr hab. Robert Zakrzewski
ukończył Uniwersytet Łódzki (chemia). Na UŁ też doktoryzował się i zdobył stopień doktora habilitowanego nauk chemicznych. Był prorektorem UŁ ds. studentów i jakości kształcenia w kadencji 2020–2024 oraz prodziekanem na Wydziale Chemii UŁ ds. studentów i jakości kształcenia w kadencji 2016–2020. Od września 2024 jest dyrektorem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. Wolny czas poświęca na praktykę tai-chi oraz jogi.

Poprzeczka zawieszona wyżej

O planowanym wprowadzeniu systemu e-egzaminowania i o tym, czym w istocie są egzaminy zewnętrzne z dr. hab. ROBERTEM ZAKRZEWSKIM, dyrektorem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, rozmawiała Magda Tytuła.

– Niedługo po objęciu funkcji dyrektora CKE wywołał Pan medialną dyskusję informacją o konieczności wprowadzenia systemu e-egzaminowania w zakresie egzaminów zewnętrznych (egzamin ósmoklasisty, egzaminy maturalne). Można powiedzieć, że zaczął Pan z przytupem…

– Uważam, że wdrożenie systemu egzaminów cyfrowych jest dziś bardzo ważnym zadaniem, ponieważ żyjemy w świecie, w którym technologia ma ogromne znaczenie w naszym życiu, tak prywatnym, jak i zawodowym czy edukacyjnym. W tym kontekście działalność takich instytucji jak Centralna Komisja Egzaminacyjna powinna wręcz wyprzedzać realia, a nie opóźniać obserwowane także w szkole czy szerzej – w edukacji – procesy. Stąd moim zdaniem powinniśmy jak najszybciej dostosować narzędzia diagnostyczne (bo tym w istocie są egzaminy zewnętrzne) do tego, co jest już od dawna obecne w przestrzeni edukacyjnej.

– Oprócz dopasowania się do czasu, w jakim żyjemy, jakie konkretne zalety widzi Pan w systemie e-egzaminów?

– Jedną z najbardziej oczywistych jest szybkość otrzymania wyniku w przypadku zadań zamkniętych. Inną jest możliwość wprowadzenia nowego typu zadań do egzaminów, takich jak np. filmy, animacje, a idąc dalej – szansa zastosowania wirtualnej rzeczywistości np. na egzaminie z języka obcego, na którym w ramach sprawdzania umiejętności rozumienia ze słuchu można by było „przenieść" zdających do Londynu czy Sydney i zlecić rozwiązanie zadania opartego na „rozmowie" z przechodniem mówiącym określonym akcentem.

– To kusząca, ale też przecież kosztowna perspektywa. Bo właśnie w publicznej dyskusji o e-egzaminowaniu temat kosztów tego rozwiązania wysuwa się na plan pierwszy wśród kontrowersji…

– Więc chcę uspokoić: na pewno nie jest tak, że wprowadzenie systemu e-egzaminów obciąży finansowo szkoły albo że chcemy w ten sposób obciąć wynagrodzenie egzaminatorów czy nawet całkiem ich wyeliminować. Trzeba to mocno podkreślić: w systemie egzaminów zewnętrznych istotne są dwa podmioty: uczeń, czyli zdający egzamin, jako ten, kto chce dostać rzetelny i jak najpełniejszy wynik diagnozy swoich umiejętności i wiedzy, oraz egzaminator, bez którego ten system by nie istniał. Zatem zaprzeczam tezie, że wprowadzenie e-egzaminów ma przynieść oszczędności.

– I tu dochodzimy do kolejnej kontrowersji, jaką wywołała informacja o e-egzaminach. Czy nie jest tak, że wprowadzenie systemu cyfrowego ma skutkować coraz głębszą „testomanią"? Czy zadania typu prawda/fałsz albo wielokrotnego wyboru (z jedną lub wieloma poprawnymi odpowiedziami) to na pewno właściwe narzędzie do pełnego diagnozowania umiejętności i wiedzy zdających?

– Mam wrażenie, że kiedy mówimy o e-egzaminach, wszyscy myślą tylko o zadaniach zamkniętych i o tym, że to do takich zadań chcemy sprowadzić system egzaminowania zewnętrznego. A to nie jest prawda, nawet: jest wręcz odwrotnie, ponieważ zadania zamknięte w przypadku e-egzaminowania mają stanowić niewielką część całego egzaminu z poszczególnych przedmiotów.

– Także z języka polskiego?

– Oczywiście. Jako profesor Uniwersytetu Łódzkiego już w 2014 roku brałem udział w szkoleniu, w którym prezentowana była platforma cyfrowa m.in. z narzędziami do diagnozowania umiejętności tworzenia krótszych i dłuższych wypowiedzi pisemnych. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie temu, by także kreatywne pisanie pozostało ważną częścią egzaminów zewnętrznych w naszym systemie szkolnictwa. I w tym kontekście, a także w kontekście tego, co powiedziałem wcześniej, jeszcze raz podkreślam wagę roli egzaminatora, który ma merytorycznie oceniać poprawność odpowiedzi na zadania otwarte w e-arkuszach.

– Jak to się będzie odbywać?

– Wszystko zależy od platformy, jaka ostatecznie zostanie wybrana. Ale istnieją rozwiązania, dzięki którym system automatycznie przekazuje do egzaminatora tekst napisany na platformie, co więcej: można w czasie rzeczywistym obserwować, jak zdający rozwiązuje zadania, co pozwala m.in. wychwycić nieuczciwe zachowania zdających. Warto wyraźnie powiedzieć: wprowadzenie e-egzaminów nie może się odbywać kosztem żadnej ze stron procesu egzaminowania. Zatem w odniesieniu do uczniów: zanim nastaną e-egzaminy, przeprowadzimy testy tego systemu, tak by zdający mogli się dobrze oswoić z nowymi narzędziami diagnostycznymi, np. przez wdrożenie ich wcześniej do procesu nauczania (e-kartkówki, e-sprawdziany). Ostatecznie wybrany system musi być akceptowalny tak dla uczniów, jak i nauczycieli i egzaminatorów. No i nie możemy nie brać pod uwagę takich problemów jak wykluczenie cyfrowe.

– A co z kwestiami bezpieczeństwa? I to nie tylko w kontekście ataków hakerskich, ale np. w zakresie BHP? W dyskusji o e-egzaminach pojawiają się np. uwagi o plątaninie kabli, jakimi podłączyć trzeba będzie sprzęt na sali egzaminacyjnej…

– Na pewno istotna jest sprawa bezpieczeństwa cyfrowego i tu znów uspokajam: system zostanie wprowadzony bez pośpiechu, tak by wyeliminować wycieki informacji czy ataki hakerskie. Natomiast kable czy brak wystarczającej liczby gniazdek elektrycznych w sali egzaminacyjnej? Tu rozwiązaniem jest choćby zastosowanie tabletów i rysików.

– Czyli kolejna nowość…

– Dyskusja wokół tematu e-egzaminów jest gorąca, a potrzebny w niej jest spokój. Kilka miesięcy mojego urzędowania na stanowisku dyrektora CKE to zbyt krótki czas, byśmy mogli rozmawiać o konkretnym terminie wprowadzenia e-egzaminów czy o wdrażaniu konkretnych rozwiązań. Mówiąc o konieczności wprowadzenia egzaminów cyfrowych, chciałem zwrócić uwagę na jedno z istotniejszych wyzwań, przed jakimi stoi polski system oświaty, jeśli chcemy, by zmiany dopasowane były do współczesnych i przyszłych realiów, a nie zakorzeniały nas w przeszłości. Na pewno jednak nie będziemy destabilizować systemu diagnozowania przez chaotyczne i nieprzygotowane dobrze działania. Nie grozi nam karuzela zmian w systemie egzaminów zewnętrznych.

fot. Anita Kot (2)

„W systemie egzaminów zewnętrznych istotne są dwa podmioty: UCZEŃ, czyli zdający egzamin, jako ten, kto chce dostać rzetelny i jak najpełniejszy wynik diagnozy swoich umiejętności i wiedzy, oraz EGZAMINATOR, bez którego ten system by nie istniał."

– Odejdźmy zatem od e-egzaminów. Czym w swej istocie jest egzamin w procesie edukacyjnym według dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej?

– Egzaminy to narzędzie badania, diagnozowania zdobytej przez uczących się wiedzy i umiejętności czy podniesienia kwalifikacji. Stanowią ważną informację, na podstawie której można dążyć do poprawy błędów, uzupełniania wiedzy, wyznaczać sobie kolejne edukacyjne cele, modyfikować swoje plany. To informacja nie tylko dla nauczyciela, szkoły, uczelni itp., ale przede wszystkim informacja dla samego ucznia. I w tym kontekście jest bardzo potrzebnym elementem całego procesu kształcenia, pozwala odpowiedzieć samemu sobie na pytania o to, w jakim stopniu zrealizowałem/ zrealizowałam cele zakładane na danym etapie kształcenia, jak jestem przygotowany / przygotowana do dalszej nauki. Z drugiej strony egzamin rozumiany jako konkretny arkusz zadań, który w konkretnym terminie wypełniają zdający, jest tylko diagnozą wiedzy, umiejętności i – uwaga – dyspozycji ucznia na dany moment. Wynik żadnego testu, egzaminu nie stanowi oceny ucznia jako człowieka.

– A odnosząc się do konkretnych umiejętności: co dyktuje Panu doświadczenie akademickie w odpowiedzi na pytanie o to, jakie umiejętności są dziś kluczowe do studiowania, a w związku z tym, na co powinny kłaść nacisk egzaminy maturalne?

– Z pewnością na umiejętność wnioskowania, analizowania informacji, logicznego i samodzielnego myślenia. Zatem myślę tu o zadaniach, w których na podstawie podanych informacji (np. tabeli, wykresu, cytatów itp.) trzeba rozwiązać jakiś problem, podać własne wnioski, wykazując tym samym kompetencje do samodzielnego i szybkiego uczenia się.

– Próg zdawalności egzaminów dodatkowych dla uczelni jest potrzebny?

– Od dawna twierdzę, że nie. Opowiadam się po stronie autonomii uczelni w zakresie tego, jakich kandydatów na studia na poszczególnych kierunkach chcą mieć. Natomiast sami kandydaci powinni też zdawać sobie sprawę z tego, jakiego poziomu wiedzy i umiejętności wymaga studiowanie na określonej uczelni czy kierunku. Istotniejsza niż próg zdawalności jest zatem autoświadomość własnych kompetencji i własnych celów.

– Maturzyści 2025 zapewne chcieliby Pana zapytać, jakie będą egzaminy w maju – będzie trudniej czy łatwiej niż rok temu?

– Częściowo odpowiedź na to już mają po tzw. maturach próbnych w grudniu, czyli diagnozie, która pokazała, czego uczniowie mogą się spodziewać, jeśli chodzi o typy zadań. Ale tak, matura 2025 będzie troszkę trudniejsza niż poprzednie, bo mimo okrojenia podstawy programowej bazować będzie na podstawie programowej właśnie, a nie jak w latach poprzednich na wymaganiach egzaminacyjnych. Zatem poprzeczka zostanie zawieszona wyżej.

– Co zatem na koniec chciałby Pan powiedzieć maturzystom 2025?

– Rekomenduję spokojne rozdzielenie sobie materiału do opanowania w czasie, zostało przecież jeszcze kilka miesięcy na rzetelne przygotowanie się. A na ostatniej prostej na pewno warto przetestować, jak z rozwiązywaniem zadań radzimy sobie w określonych w regulaminie ramach czasowych. I oczywiście mocno trzymam za Was kciuki. Niech wyniki, jakie otrzymacie, posłużą Wam do tego, byście mogli zrealizować swoje marzenia związane z dalszą edukacją czy karierą zawodową. ■